

**Źródło: Quality News, lipiec 2007**

## **Nie tylko czysta wiedza**

**Z Jego Magnificencją Krzysztofem Pawłowskim, założycielem i rektorem Wyższej Szkoły Biznesu - NLU w Nowym Sączu, rozmawia Henryk Smuczek**

- *Trwają prace nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym. Czy środowisko akademickie jest w nie zaangażowane?*
- To jest bardzo zabawne: wszyscy mówią, że trwają prace, a nikt, nawet z osób będących bardzo blisko KRASP-u, nie widział nowej wersji nowelizacji ustawy. Kilka miesięcy temu pojawił się dokument będący założeniem do nowelizacji tej ustawy i został w sposób niezwykle brutalny odrzucony przez wszystkie gremia związane ze szkolnictwem wyższym. Podobnie ten dokument teraz wraca, chociaż formalnie już nie istnieje – więc nic nie wiadomo. Trudno mówić o transparentności prowadzonej w tym zakresie polityki ministerstwa, nie można mówić o żadnych konsultacjach. Ja już nie pamiętam szczegółów tamtego rozwiązania, mogę tylko generalnie powiedzieć, że były tam propozycje bezsensowne. Ustawa o szkolnictwie wyższym w Polsce ma wyraźny wymiar korporacyjny – chroni interesy grupy profesorskiej, czyli profesorów i doktorów habilitowanych. Patrząc beznamiętnie – bo sam nie jestem profesorem- muszę powiedzieć, że chroni interesy profesorów kosztem interesów uczelni, nie mówiąc o interesie Polski. Chciałbym jednak uniknąć gdybania – dopiero gdy pojawi się oficjalny dokument zawieszony na stronie internetowej, będziemy mogli go oceniać.
- *Statystyki wykazują w Polsce stale rosnący odsetek ludzi kształcących się. Jaki jest w tym udział uczelni niepublicznych, jaką rolę odegrała Pańska, pionierska przeciw uczelnia?*
- Jedna czwarta studentów studiuje obecnie na uczelniach niepublicznych ( chociaż ja wolę określenie „niepaństwowych”, ponieważ my spełniamy wszystkie publiczne zadania, tylko nie dostajemy pieniędzy publicznych). To jest bardzo dużo, nawet w skali europejskiej to jest dużo. W tej chwili tzw. współczynnik skolaryzacji wynosi w Polsce już 50 procent, czyli połowa młodzieży w wieku 19 – 23 lat studiuje. Niemcy mają trzydzieści parę procent, w Europie jesteśmy liderem. Na świecie tylko kilka państw ma podobny współczynnik, a przecież mieliśmy potworne zapóźnienia. W 1990 roku wynosił on tylko 10,2 %, mieliśmy wtedy 400 tys. studentów, a teraz blisko 2 miliony. Nie można powiedzieć, że cały ten sukces należy przypisać prywatnemu szkolnictwu, bo szkoły publiczne też dwukrotnie zwiększyły liczbę studentów. Moja szkoła powstała w 1991 roku i została zarejestrowana z numerem 10, przed nami powstało 8 szkół w Warszawie i jedna w Poznaniu. Nie wiedziałem wtedy o ich istnieniu, „wydało się” dopiero jak złożyłem papiery. Natomiast to była pierwsza szkoła w małym mieście, udowodniliśmy, że można powołać uczelnię daleko od wielkich ośrodków akademickich. To co było innowacyjne w naszym działaniu, to przeniesienie

amerykańskich wzorców kształcenia z całą kulturą organizacyjną, potraktowaniem studentów jako partnerów, a nie jak podwładnych, jak to ma miejsce na uczelniach państwowych. W tym sensie staliśmy się wzorem dla innych.

- ***Co w przekonaniu Jego Magnificencji jest najlepszym gwarantem wysokiego poziomu kształcenia: regulacje prawne, działania MNiSZW czy starania samych uczelni?***
- Najważniejsze jest to, jak sama uczelnia traktuje wykształcenie. Proszę zauważyć - uczelnie prywatne żyją tylko dlatego, że ktoś chce do nich przyjść. Dla mnie taką gwarancją jest student, w większości na studiach stacjonarnych. Mamy tylko 15 % studentów z Nowego Sącza i okolic, cała reszta przyjeżdża z Polski i z zagranicy. Wybierają te studia ze względu na jakość, chociaż są one względnie drogie. Ale mamy teraz olbrzymią ilość stypendiów – otrzymuje je jedna trzecia studentów. Drugą ważną rzeczą jest ambicja kierownictwa i założycieli – po prostu musimy być najlepsi na rynku. To sprawa być albo nie być uczelni; tłumaczę wszystkim, że jeśli nie osiągniemy najwyższej jakości, rynek nas skasuje. Co to znaczy najlepsi? Nie czarujmy się, jest tylko jeden wyznacznik: nasi absolwenci nie mają problemu ze znalezieniem pracy. Są różne rankingi, ja je dzielę umownie na rykocentryczne i profesorocentryczne. Wyraźnie widać, który ranking jest jaki. Jeżeli się mierzy liczbę badań naukowych, liczbę publikacji itd., to trzeba pamiętać, że to nie przekłada się automatycznie na poziom nauczania. Z drugiej strony jeśli uczelnia przez kilkanaście lat nigdy nie miała żadnych kłopotów z zatrudnieniem absolwentów, to dla mnie jest najlepsza gwarancja jakości. Największą satysfakcją są dla mnie słowa prezesów firm czy dyrektorów personalnych: waszych absolwentów rozpoznaje się już po kilku zdaniach. Oczywiście taka uczelnia nie może tylko uczyć – musi kształtować, musi formować postawy, które są dzisiaj ważniejsze niż czysta wiedza. Wiedza w dobie wyszukiwarek internetowych jest dostępna dla każdego, natomiast krytyczne myślenie, odwaga sprostania najtrudniejszym wyzwaniom, umiejętność analizy i dotarcia do potrzebnych informacji – to są najbardziej pożądane cechy prawidłowo uformowanego absolwenta.
- ***Jaką bronią dysponuje student płacący czesne kiedy stwierdzi, że jakość usług edukacyjnych odbiega od tego, co szkoła reklamuje w swojej ofercie?***
- Nie ma bezpośredniego mechanizmu, który broni studenta. Po pierwsze - student może głosować nogami. Oczywiście na samym początku, bo jeżeli wybiera szkołę taniej ale za to złą, to może mieć tylko do siebie pretensje. Niestety jest, że część szkół chce ewidentnie sprzedawać dyplomy. Są wprawdzie uruchomione mechanizmy Komisji Akredytacyjnej które zapobiegają sprzedawaniu dyplomów, ale część uczelni publicznych też to robi, zwłaszcza na studiach zaocznych. Studenci mogą zmienić uczelnię po pierwszym semestrze, nawet po drugim, ale rzadko się na to decydują brnąc dalej i narzekając. Tu robią błąd, bo z oczywistych względów nie możemy przyjąć po drugim roku kogoś, kto przychodzi ze słabej uczelni
- ***Jakie środki z UE udało się pozyskać Wyższej Szkole Biznesu, jakie działania w ramach współpracy i wymiany międzynarodowej przysłużyły się wzbogaceniu jej wizerunku i oferty?***

- Od 2004 roku w sposób wyrazisty wzrasta ilość realizowanych programów europejskich, bardzo różnych. Wcześniej jeszcze był program Sokrates Erasmus, czyli nasi studenci wyjeżdżają do uczelni partnerskich, a z uczelni partnerskich studenci przyjeżdżają do nas. W tej chwili jest to kilkadziesiąt osób rocznie w każdą stronę. Można powiedzieć, że to już staje się normą: każda uczelnia która ma partnerów, może z tych środków korzystać. W normalnych procedurach konkursowych wygraliśmy w sumie 13 projektów europejskich, co po podliczeniu daje blisko 30 milionów złotych. Realizujemy bardzo różne przedsięwzięcia – bądź szkoleniowe na zewnątrz, bądź takie, które wyraźnie podniosą jakość kształcenia, np. w ramach dużego projektu EQUEL-owskiego wdrażana jest nowa platforma edukacyjna, która będzie lepsza niż słynny amerykański Blackboard. Myślę, że to będzie światowe osiągnięcie dydaktyczne pozwalające dobrze kształcić na odległość. W tej chwili szkoła przygotowała gigantyczny projekt adresowany do naszego otoczenia, czyli Nowego Sącza – będzie to Miasteczko Multimedialne. Jesteśmy już na liście projektów kluczowych dla rozwoju Polski i mamy 30 milionów euro na ten projekt, ale będziemy się starać zdobyć w drodze konkursu następne 100 mln euro. To gigantyczne przedsięwzięcie które przeobrazą Nowy Sącz, ale też wyniesie naszą szkołę do rangi szkół światowej klasy. Pieniądze europejskie niesłychanie zwiększają możliwości tych, którzy chcą i umieją z nich korzystać.
  
- *Dziękuję za rozmowę*